

# Stanisław Milewski

---

## Metamorfozy „Przeglądu” (cz. II)

---

Palestra 50/9-10(573-574), 101-104

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

## Metamorfozy „Przeglądu”

Część II

1. Inną postacią – poza omówionym już mecenasem Józefem Rosenblattem, który w „Przeglądzie Sądowym i Administracyjnym” zaczął karierę pisarską jako autor licznych rozpraw naukowych był Julian Morelowski. Rozpoczął ją w 1879 roku świeżo po doktoracie, jako zastępca prokuratora w Rozwadowie, rozprawą pt. „Kilka słów o upadłościach kupieckich”. Podejmował następnie kwestie z zakresu prawa karnego, wkrótce zaś zainteresowania swe skierował przede wszystkim w stronę wykonania kary.

W roczniku 1884 natknąć się można na jego interesującą rozprawkę „Kilka słów o więzieniach w Polsce i o pracach polskich w przedmiocie więzień” oraz kilkuodcinkowe, zawierające wiele własnych przemyśleń opracowanie krytyczne „Kara uwięzienia w kodeksie karnym węgierskim”.

Problematyce wykonania kary poświęcił także wiele uwagi wspomniany wcześniej adwokat Józef Rosenblatt. W 1884 r. ogłosił on artykuł pt. „Wzrost przestępstw i środki zapobiegawcze”, gdzie w niektórych punktach wyprzedzał ówczesne prądy i tendencje. Wśród środków zapobiegawczych wyróżniał ustawowe i społeczne. Najbardziej podkreślał rolę pracy i nauki w ograniczaniu przestępczości ludzi młodych, był też zwolennikiem kary „nieoznaczonej”, której główni eksponenci znacznie później doszli do głosu.

„Weterani zbrodni” i „nałogowi zbrodniarze” – pisał – powinni być więzieni przez czas nieograniczony, a nawet dożywotnio. Postulował urządzenie w Galicji „domów pracy przymusowej” oraz zakładów dla nieletnich przestępców, próżniaków i włóczęgów na rok przed ukazaniem się ustawy regulującej tę materię. Postulował też wydanie równocześnie z nową ustawą karną „powszechnej ustawy o wykonaniu kar uwięzienia, której zasadą byłoby nie tylko poprawienie przestępcy, ale ścisłe wykonanie kar” – co przyobkleło się w ciało dopiero kilkadziesiąt lat później, gdy w 1969 r. uchwalona została ustawa Kodeks karny wykonawczy.

Trzecia z godnych odnotowania myśli – to projekt powołania w całym kraju, głównie zaś w miejscowościach, gdzie funkcjonowały sądy obwodowe i krajowe, „towarzystw opiekujących się więźniami” zwalnianymi z więzień lub z aresztów śledczych, nawet jeśli nie zostali skazani, a przebywali tam dłużej. Z kolei ta idea miała zostać urzeczywistniona już wkrótce, bo za parę lat.

Mecenas Rosenblatt, podobnie jak wielu ówczesnych penitencjarystów, zdawał sobie sprawę, że na radykalne zmiany w więziennictwie trzeba będzie czekać całe lata. Przeludnione więzienia, brak godziwego zajęcia dla skazanych, trudności z nauczaniem zawodu nawet młodocianych – oto rzeczywistość tych lat, a perspektywy na następne też nie były najlepsze. W tych warunkach więzienia ciągle były „akademiami występku”, szczególnie niepożądanymi dla osób jeszcze niezdemoralizowanych.

Tylko świadomością niemożności wykonywania przez zakłady karne nawet minimalnie zakrojonych programów resocjalizacji wytłumaczyć można, że ów autor, który w tylu przypadkach dawał dowody swojej postępowości – w jednej ze swych publikacji na łamach „Przeglądu” w 1888 r. zaproponował wprowadzenie chłosty zamiast kary więzienia, szczególnie w odniesieniu do młodocianych i nieletnich. Przedstawił nawet projekt stosownej ustawy.

Nie znalazł jednak w tym względzie poparcia, a nawet spotkał się z ostrą krytyką, szczególnie ze strony „Gazety Sądowej Warszawskiej”, dla której żadne względy nie usprawiedliwiały tej nieludzkiej kary utrwalającej – jak słusznie podniesiono – postawy antyspołeczne. Była to publikacja wyraźnie chybiona, nieprzynosząca chwały autorowi, podnoszącemu tak istotne przecież problemy etiologii i zwalczania przestępczości.

W tych czasach duże nadzieje wiązano z tzw. osadami rolniczymi, widząc w nich panaceum na recydywę przynajmniej części przestępców. Na temat ten bardzo interesujące studium zaprezentował w 1884 r. Feliks Gryziecki, b. prokurator i sędzia, od wielu lat profesor prawa i postępowania karnego, wykładający także „naukę o więzieniach”.

W roczniku 1881 dr Henryk Kowalski – dyrektor i prymariusz szpitala powszechnego w Tarnowie opublikował fragment większej pracy „O uszkodzeniach cielesnych ze stanowiska sądowo-lekarskiego”. Lekarz ów o bardzo rozległej praktyce miał już za sobą godne uwagi osiągnięcia jako medyk sądowy, szczególnie jeśli chodzi o badanie tzw. podbiegnięć krwi, wykazywał też szerokie horyzonty myślowe, czemu dał wyraz w pionierskiej pracy „O korzyściach nabywania nauki medycyny sądowej przez prawników i o potrzebie utworzenia stałych posad egzaminowanych lekarzy sądowych przy c.k. sądach krajowych i obwodowych”, wydanej we Lwowie w 1893 r.

Postulaty jego, ujęte już w tytule broszury, były niezmiernie istotne i ważne, jednakże bardzo trudne do zrealizowania, głównie ze względów kadrowych. Medycyna sądowa nie była w tym czasie we Lwowie dyscypliną zbyt mocną. Wykłady jej rozpoczął na Wydziale Prawniczym ULw. dopiero od roku akademickiego 1878–1879 dr Longin Feigel, prosekretarz i chemik patologiczny przy miejscowym szpitalu powszechnym. Nadzwyczajna katedra, obsadzona też przez niego, utworzona została jeszcze później, bo w 1884 r.; przedtem istniała tylko przy Instytucie Medyczno-Chirurgicznym.

Chociaż problemom prawa karnego i zwalczania przestępczości poświęcano w „Przeglądzie” dość dużo miejsca, próżno szukać na jego łamach relacji z procesów karnych. Była to nieobecność programowa. Stosunek redakcji do sprawozdań sądowych wyraził w 1884 r. autor ukrywający się pod kryptonimem J. M. – najprawdopodobniej był to Julian Morelowski – w felietonie zatytułowanym „Kryminal w literaturze”.

Okazję do wyrażenia krytycznego stosunku dał mu fakt, iż głośny w tym czasie morderca swych licznych kochanek, Hugo Schenk, ogłosił właśnie napisane w więzieniu pamiętniki. „Czytał snadź takie utwory, skoro sam zapragnął sławy autorskiej na tym polu” – orzekł felietonista „Przeglądu” i przestrzegał, że „ci, którzy uwieczniają czyny trauppanów e *tutti quanti* w powieściach lub pisząc powieści kryminalne, otaczają zbrodniarzy aureolą i czy-

nią z nich bohaterów, ciężką przyjmują na siebie odpowiedzialność wobec społeczeństwa, bo te ziarna mogą paść na urodzajną glebę i wytworzyć szeregi nowych bohaterów zbrodni”.

Z kontekstu wynika, że J. M. potępiał nie tylko opisy literackie zbrodni, ale i wszelkie szersze eksploataowanie wątków kryminalnych, gdyż według jego zdania wpływało to na paczenie charakterów, bo zachęcało do naśladowstwa. Była to w tych latach opinia dość powszechna i ona też wpłynęła niewątpliwie na to, że „Przegląd” – w przeciwieństwie do innych czasopism prawniczych – ograniczał się w pierwszym okresie jedynie do suchego omawiania orzecznictwa sądów. W następnych zaś latach, gdy pismo zmieniło swój charakter na miesięcznik teoretycznoprawny na sprawozdania sądowe nie było już miejsca.

2. Stopniowo „Przegląd Sądowy i Administracyjny” starał się coraz częściej podejmować również aktualne problemy prawne. W 1884 r. dr Lotar Dargun pisał tu w wieloodcinkowej rozprawie „O zabezpieczeniu robotników od wypadków”, przedstawiając jak na gruncie prawa rozwiązywany jest ten tak nabrzmiały wówczas problem. W roczniku 1881 dr Zygmunt Nawratil omówił ustawę przeciw lichwie – zjawisku, które bez przesady można określić jako ówczesnie jedną z ważniejszych plag społecznych. Tenże autor dwa lata później napisał artykuł pt. „Słowo o robotnikach rolniczych”, zwracając uwagę na grupę ludzi pokrzywdzonych także przez przepisy prawa.

Wnikliwością prawniczą, ale też i dłużyznami zbędnego balastu erudycyjnego odznaczają się liczne publikacje „Przeglądu” z zakresu prawa cywilnego. Korzystnie wyróżniają się na tym tle rozprawy profesora Maurycego Fiericha i jego młodszego brata Franciszka, także profesora UJ. Maurycy, którego chętnie by widziano na stanowisku redaktora naczelnego „Przeglądu”, co mu nawet proponowano, ogłosił tu m.in. wieloodcinkową rozprawę „O przywróceniu do pierwotnego stanu z powodu złego zastępstwa w procesie cywilnym austriackim” (1885). Przedstawił też w sposób pionierski instytucję dowodu z przesłuchania stron w artykule pt. „O znaczeniu dowodu z przysięgi stanowczej w procesie cywilnym rzymskim i nowoczesnym” (1887).

3. Niewątpliwie Till musiał zdawać sobie sprawę, że „Przegląd Sądowy i Administracyjny”, jako tygodnik o dość ograniczonej objętości, nie może spełniać roli periodyku naukowego, gdzie mogłyby być ogłaszane większe prace teoretycznoprawne. Ta sama częstotliwość ukazywania się „Prawnika” i „Przeglądu”, podobny format, niemal ta sama liczba stron, a co najważniejsze – ten sam krąg autorów i podejmowanych przez nich zagadnień, to wszystko skazywało oba czasopisma na podobieństwa i jednakowo spychało na grunt praktyki.

Redaktor „Przeglądu” długo nie mógł wyzwolić się ze schematu przyjętego od pierwszych numerów. Początkowo – poza liczbowym wzrostem rozpraw naukowych i wyższym ich poziomem – nic nie wskazywało, by zamierzał zmienić profil pisma utrwalony za czasów Stromengera. Sądzić można, że w dużym stopniu przyczyniło się do tego swoiste usunięcie się na bok konkurencji, jak można określić fuzję „Prawnika” z „Urzędnikiem”, która nastąpiła w 1881 r., a więc wkrótce po objęciu redakcji „Przeglądu” przez Ernesta Tilla. „Przegląd” został wówczas na polu jako jedyny tygodnik czysto prawniczy. Nie było więc potrzeby poszukiwania jakichś nowatorskich rozwiązań.

Jeśli dostrzegano pewne luki i obszary, gdzie konieczna była penetracja czasopisma prawniczego – formułowano postulaty pod innym adresem. Tak było w 1882 r., gdy dr Leon Geller rozpoczął wydawanie w Wiedniu „Österreichisches Zentralblatt für die Juristische Praxis” – miesięcznik cieszący się doskonałą marką, w którym zamieszczane były rozprawy

z zakresu pozytywnego prawa prywatnego i publicznego oraz omawiano dzieła prawnicze i judykaturę Najwyższego Trybunału.

Fakt uruchomienia tego periodyku dał asumpt Tillowi do wyrażenia opinii, że i u nas powinno powstać czasopismo fachowe, przydatne prawnikom naszego kraju, które potrafiłoby bronić odrębnych interesów Galicji przed unifikacyjnymi dążeniami centralistycznego ustawodawstwa i byłoby pośrednikiem wymiany myśli. Wynika z tego jednoznacznie, że wówczas nie miał jeszcze ambicji wypełniania takich właśnie zadań.

Pierwszy śmielszy krok w tym kierunku uczyniony został na początku 1887 r.: wówczas to „Przegląd” z tygodnika stał się miesięcznikiem. Metamorfoza ta nie była bynajmniej spowodowana trudnościami (taką wkrótce przeszedł założony we Lwowie w 1889 r. przez Kostię Lewickiego ukraiński miesięcznik „Czasopis Prawnyca”, od 1891 r. kwartalnik), ale chęcią udoskonalenia czasopisma. Kierunek miał zostać ten sam, a więc miesięcznik pozostawał w dalszym ciągu bardziej bliski praktyce niż teorii.

Każdy zeszyt – teraz już formatu książkowego – prócz jurysprudencki Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Administracyjnego, przeglądu judykatury karnosądowej i administracyjnej zawierał artykuły i rozprawy. Miały tworzyć one – jak wcześniej zapowiadał redaktor – „całość nieprzerwaną, a nawet gdyby się rozciągały na kilka zeszytów, podane będzie z nich w każdym zeszycie tyle, iżby część, na jeden zeszyt przypadająca, zaokrągloną całość dla siebie stanowiła”. Poszerzony został dział recenzji i sprawozdań z dzieł fachowych, wprowadzono nadto przegląd miesięczny tego, „co w zakresie prawodawczym bliżej nas dotyka” oraz kronikę wiadomości i wyciągi z dzienników urzędowych.

Rozprawy drukowane w „Przeglądzie” stały na coraz wyższym poziomie, jego szpalty zdobyły nazwiska najbardziej głośniejszych prawników polskich tych czasów. Trzeci rocznik po owej metamorfozie otwiera praca prof. Edmunda Krzymowskiego „Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech” (drukowano ją w pięciu kolejnych numerach), który od roku był już profesorem zwyczajnym UJ, a od paru – członkiem Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności.

Jako dodatek do numeru lutowego wydano broszurę „Sejm galicyjski o sądownictwie” zawierającą dyskusję na posiedzeniu sejmowym nad wnioskiem posła hr. Jana Stadnickiego „w przedmiocie ulepszenia stanu sądownictwa”. W pierwszych numerach tegoż roku wydrukowano „Bibliografię dzieł autorów polskich w zakresie prawa i ekonomii za 1888 rok” obejmującą obszar wszystkich ziem polskich.